

GAZETA PABJANICKA

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i INFORMACYJNY.

Sekretariat Redakcji
Pabjanice, ul. Kościuszki 14, tel. 67.

Telefon redaktora Nr. 160.

CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy 1 szpaltowy lub jego miejsce
I-sza strona i w tekście 25 gr., strona 4 szpalty. Nekrologi i nadstawki
po tekście 20 gr., strona 4 szpalty. Najmniejsze ogłoszenie 2 zł.
Fantazyjne 25 proc. drożej.

Prenumeratę pisma i ogłoszenia przyjmuje Administracja: w „Naszej Drukarni”,
(Dom Ludowy) Kościuszki 14, tel. 67

Cena numeru **15 groszy.**

Konto P. K. O. Nr. 66.636 Komun. Kasy Oszczędności
miasta Pabjanic (dopisek: Gazeta Pabjanicka).

Prenumerata kwartalna z odnośnieniem do domu zł. 2.20,
zagranicą zł. 3.50.

Projekt obsługi długów m. Pabjanic. Pomoc dla najbiedniejszych w kwietniu.

Poważne zmniejszenie zadłużenia.

Wydany przez Prezydenta Rzeczypospolitej dekret z dn. 14 listopada 1935 r. reguluje spłatę długów przez samorząd terytorjalny.

W związku z dekretem powołana została do życia Centralna Komisja Oszczędnościowo-Oddłużeniowa dla Samorządu i do jej kompetencji należą sprawy oddłużeniowe.

Prezydent miasta p. B. Futyma opracował bardzo szczegółowy plan redukcji i obsługi długów m. Pabjanic, który już został rozpatrzony przez Zarząd Miejski, a niebawem zapozna się z nim i Rada Miejska.

Według ostatnich informacji, plan ten rozpatruje już Komisja Oddłużeniowa, i w związku z tem p. prezydent Futyma wyjechał w środę do Warszawy.

Z ogólnej sumy zadłużenia m. Pabjanic 4.493.288 zł. 46 gr. przypada na:

Skarb Państwa 441.476.25.
Zakł. Ubezpiec. Społ. 135.263.98.
Bank Gosp. Kraj. 1.119.739.07.
Komun. Fundusz Pożyczkowo-Zapomogowy 289.332.97.
K.K.O. m. Pabjanic 296.568.53
Inne inst. kred. 28.333.64.
Instytucje prawa publiczn. (Fundusz Pracy) 424.438.77.

Osoby i firmy prywatne 1.758.135.25.
Razem zł. 4.493.288.46.

Projekt planu oddłużeniowego przewiduje całkowite skreślenie długu wobec Skarbu Państwa. Dług ten powstał z pożyczek na budowę szkoły, na zatrudnienie bezrobotnych w roku 1919 i 1924 oraz z różnych rozszczeń urzędu skarbowego.

Przewiduje się również całkowite skreślenie długu Fund. Pracy.

Zobowiązania wobec Zakładów Ubezpiec. Społ. projektuje się zmniejszyć o dolicezone do sumy istotnego zadłużenia odsetki, oprocentowanie liczy od 1 kwietnia 1936 r. po 4%, spłatę należności rozłożyć na 30 równych rat rocznych. Dług ten powstał na przestrzeni kilku lat, nie wpłacano bowiem składek pracowników samorządowych, a obracano je na bieżące wydatki.

Zobowiązania wobec Komunaln. Funduszu Pożyczkowo-Zapomogow. zmniejszyć o połowę, odsetki obniżyć do 2 1/4%, należność rozłożyć na 50 równych rat rocznych.

Dług wobec K. K. O. spłacić w 10 ratach rocznych przy oprocentowaniu kapitału 6%.

Drobniejsze zobowiązania wobec innych gmin zmniejszyć o 75% i spłacać ratami.

Dług wobec Banku Gospodarstwa Krajowego nie podlega działaniu dekretu, nie może więc ulec żadnej redukcji.

Najtrudniej przedstawia się sprawa zadłużenia u firm i osób prywatnych. W odniesieniu do nich projektuje się:

1) dług firmy Józef i Antoni Hans za budowę rzeźni obniżyć do 100 tysięcy zł., oprocentowanie z 8 na 5 1/2% i spłacić w 10 ratach rocznych; dług firmy Zieleniewski i Fitzer-Gamper w Krakowie za urządze-

nia rzeźni obniżyć o 40%, odsetki z 7 na 3% i spłacić w 30 równych ratach rocznych;

3) i wreszcie dług Elektrowni Łódzkiej w kwocie ponad 1.200.000 zł. obniżyć o 45%, odsetki na 3% (obecnie 100%) i dług spłacać w 30 równych ratach rocznych.

Tym sposobem zobowiązania m. Pabjanic uległyby poważnemu zmniejszeniu. Roczna obsługa długów w okresie pierwszych 10 lat (od 1936 do 1946 r. wynosiłaby od 204.000 zł. do 237.000 zł. rocznie, po dziesięciu latach wybitnie zmniejszy się, bowiem cały szereg zobowiązań zostanie całkowicie spłaconych.

Jeżeli projektowany plan oddłużenia uda się całkowicie przeprowadzić, to gospodarka miejska będzie mogła wejść na normalne tory. Wypadnie tylko eksploatację Miejskiego Zakładu Elektrycznego doprowadzić do takiego stanu, aby całkowicie pokrywał swoje wydatki i przynosił miastu czystego dochodu około 250 tysięcy zł. rocznie, którą to sumę należałoby zgóry przeznaczyć na obsługę długów, a gospodarkę miejską zamknąć w ramach pozostałych źródeł dochodu. Takie postawienie sprawy pozwoliłoby dojść do jasnego ustalenia dochodu, a co zatem idzie i właściwego planowania wydatków. Miasto nasze posiada ołbrzymie potrzeby w zakresie oświaty, opieki społecznej i zdrowia publicznego, to też zrzucenie z bark zarządu miejskiego tego kolosalnego ciężaru, jakim jest sprawa nieokreślonych długów, pozwoli mu cały swój wysiłek włożyć w wypełnienie istotnych i właściwych jego zadań.

Do tego wszystkiego niezbędne jest rzeczowe ustosunkowanie się całości Rady Miejskiej, traktowania zagadnień samorządowych bez uprzedzeń partyjnych i osobistych.

Całe miejscowe społeczeństwo, stawiając wysokie wymagania kierownikom własnego Zarządu Miejskiego, wino również współdziałać z nimi we wszystkich rzeczowych poczynaniach, a szczególnie tępić wszelkie przejawy warcholstw, płynące z osobistych kalkulacji lub urażonych ambicji.

Jakżeż często kierownicy gospodarki miejskiej zmuszeni są zużywać całą masę energii i czasu na regulowanie najróżnorodniejszych tarć, powstających na terenie Rady Miejskiej, głównie w związku ze sprawami personalnymi lub interesami poszczególnych osób. Jeśli narzekamy na niszczenie samorządu przez biurokrację państwową, to najskuteczniejszym przeciwko temu środkiem będzie porządne prowadzenie gospodarki miejskiej przez organa samorządu.

Działalność Zarządu Miejskiego winniśmy z jednej strony poddawać rzeczowej i obiektywnej krytyce, lecz z drugiej strony musimy z nim współdziałać na wszystkich odcinkach jego pozytywnej pracy.

S. Krzycki.

Sytuacja finansowa Kom. Niesienia Pomocy Najbiedniejszym przedstawia się niezbyt pomyślnie. Z tego też względu wysokość dotychczasowej miesięcznej pomocy w miesiącu kwietniu miała być zmniejszona do połowy. Jednak na wyraźne życzenie p. wojewody Hauke-Nowaka pomoc najbiedniejszym udzielona będzie i w kwietniu w dotychczasowych rozmiarach.

W tej sprawie we czwartek dn. 2 kwietnia r.b. odbyło się posiedzenie prezydium Komitetu z udziałem starosty powiat. p. Rosickiego.

Komitet zwraca się z gorącym apelem do tych firm i osób, które dotąd nie wpłaciły zadeklarowanych sum na pomoc najbiedniejszym, aby w dniach najbliższych spełniły ten elementarny obowiązek obywatelski.

Pieniądże należy wpłacać do

KKO m. Pabjanic na konto Komitetu. W tych dniach objeżdżać będzie opieszale firmy i osoby kierownik biura Komitetu p. Fr. Romanowski w celu zainkasowania na miejscu zadeklarowanych sum na rzecz najbiedniejszych.

Dożywianie w szkołach.

We wszystkich szkołach powszechnych miasta Pabjanic w dniu 1 kwietnia dożywianych było 1739-ro dzieci. Taką poważną ilość dzieci Zarząd Miejski może dożywiać tylko dzięki specjalnej trosce, jaką otacza je p. wojewoda łódzki Hauke-Nowak, udzielając na cel powyższy poważnego poparcia finansowego. Dożywianie składa się ze szklanki gorącego mleka i 100 gr. pszennej chleba.

Ze Spółdz. Stow. Spoż. „SPOŁEM”.

W sobotę, dnia 28 marca 1936 r. w sali Tow. Gimn. „Sokół” przy ul. Zeromskiego w Pabjanicach odbyło się roczne ogólne zebranie członków Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożywców „Społem” w Pabjanicach.

W obecności około 400 osób zebranie zagalął prezes Rady Nadzorczej p. Mieczysław Tomczak.

Do stołu prezydjalnego na asesorów przewodniczący zaprosił p.p. Nowickiego A., Pietrasiaka P., Plewińskiego J. i Wędzikowskiego W. Sekretarzem p. Kazmierczak. W.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego ogólnego zebrania, który został zatwierdzony, sprawozdanie rachunkowe za r. 1935 referował kier. Spółdzielni p. Dajniak A. Streszczenie sprawozdania podaliśmy w numerze poprzednim „Gazety”. Czystą nadwyżkę zebranie ogólnie postanowiło podzielić w sposób następujący:

do funduszu społecznego zł. 6496.35, na dywidendę od udziałów i zwroty od zakupów członkom zł. 17.462.68, na podatek dochodowy 1462.68. Razem zł. 25.604.41.

Sprawozdanie z działalności społeczno-wychowawczej Stow. referował członek Zarządu Spółdzielni p. Majewski A.

Między innymi spółdzielnia prowadzi bibliotekę, z której w roku sprawozdawczym korzystało bezpłatnie 977 członków czytelników. Doceniając rolę propagandy spółdzielczej, wydział społeczno-wychowawczy Rady Nadzorczej dopłaca około 600 zł. rocznie do „Spólnoty”, która na terenie m. Pabjanic rozchodzi się w ilości 1000 egzemplarzy, bonifikując odnośną sumę członkom-prenumeratorom.

W wyborach uzupełniających do Rady Nadzorczej Stowarzyszenia, w głosowaniu tajnym, zostali wybrani: P. p. Banasiński T., Lefik J., Skowroński K., Sulej A., Wilczek A. i na zastępców: p. p. Alwasiak

K., Berlikowski B., Lisiak L., Trzeczak I., Wadowski S., Wędzikowski W.

W rocznicę śmierci

R. Mielczarskiego.

W poniedziałek, dn. 30 marca 1936 r. o godz. 10 rano w kościele N.M.P. na Nowem Mieście, odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne z okazji 10-lecia śmierci pierwszego pioniera ruchu spółdzielczego w Polsce, oraz założyciela Związku Spółdzielczego Spożywców R. P. w Warszawie, ś. p. Romualda Mielczarskiego.

Sklepy i biura Spółdzielni już od godz. 9.30 zostały zamknięte, to też w kościele zebrało się około 250 osób ze sztandarami okrytymi krepą i władzami Stow. na czele gdzie w skupieniu ducha wysłuchano mszy św.

Po nabożeństwie przemówienie okolicznościowe wygłosił ks. celebrant, w którym skreślił postać ś. p. Romualda Mielczarskiego jako twórcy i nauczyciela idei, przyswiecającej wielkiemu ruchowi, mającemu na celu sprawiedliwość społeczną w stosunkach gospodarczych.

Podczas nabożeństwa pienia religijne wykonał chór Tow. Spiew. „Lira” w Pabjanicach; uroczystości uświetniły solo śpiew i skrzypce z akompanjamentem organu.

Zyciorys pioniera spółdzielczości polskiej ś. p. R. Mielczarskiego podamy w następnym numerze „Gazety”.

Odczyt.

Staraniem Polskiego Związku Zachodniego, Koło w Pabjanicach, w niedzielę, dn. 5 kwietnia o godz. 11.30 przed południem w sali kina „Nowości” wygłosi prof. J. Frankowski odczyt p. t. „Śląsk w przeszłości i teraźniejszości”. Wejście dla wszystkich bezpłatne.

PODSŁUCHANE... PODPATRZONE...

3. Osobliwości osobowe.

Wśród wielu osobliwości naszego miasta niepoślednie miejsce zajmuje kolekcja osobliwych osób, w których niejedną możnaby zaliczyć nawet do t. zw. „niebieskich ptaków”. Niektórych zdrowa część społeczeństwa zdołała już wyeliminować spośród siebie, co było sprawą niełatwą, inni jeszcze grasują, ale ponieważ i ci pierwsi pozostawili po sobie smutną pamięć, wspomnę i o nich ku przestrodze żyjących.

Z zoologii wiemy, że ptaki dzielą się na rozmaite grupy, a więc npr. drapieżne, owadożerne, śpiewające, krzykliwe, pływające i t. d. Niema tylko wszystkich, jak to widzimy wśród ssaków, a do których zalicza się nasza domowa „świnka”.

Gdyby istniały ptaki wszystkożerne, to „niebieskie” możnaby było do tej grupy zaliczyć z małymi wyjątkami.

W muzeum Macierzy mamy cały szereg niebieskich ptaszków, nawet b. miłych, jak piękna żółna, modra sikorka, oryginalny zimorodek, kraska, szmaragdowo-niebieskawe kolibry itd., lecz nasze „niebieskie ptaki” oprócz błyskotliwości, nie mają z nimi nic wspólnego.

Pozatem są to przeważnie ptaki wędrowne, które nie mogą znaleźć stałego pobytu w swym gnieździe rodzinnym, jako że dobrze znani, przenoszą się więc często z miejsca na miejsce, zanieczyszczając każde. Do nas nierzadko zalatują z południa.

Pabjanice są jednym z uprzywilejowanych miast tej grupy, gdzie udaje się im zdobywać nawet wybitne stanowiska społeczne, dzięki swemu tupetowi, aż do prezesów i dyrektorów włącznie. A że jest to ptak towarzyski i stadny, łatwo się więc zaprzyjaźniają ze sobą i wzajemnie popierają, tem silniej zatruwając atmosferę dokoła.

Najlepiej by było, gdyby ich również można było wypchać i umieścić w muzeum. Jedne z nich są oczywiście bardziej szkodliwe, inne mniej, jedne więcej zaszargane niż drugie, jedne odwiedzają nasze miasto od czasu do czasu, inne siedzą stale, też... do czasu.

Jako przyczynek do historii naszego miasta, wymienię ważniejsze gatunki jak z tych, które odleciały, najczęściej nie z własnej i nieprzymuszonej woli, tak i jeszcze na naszym terenie gnieźdzące się.

Kasowiec ziębowaty—(Eucleator rapax) [Eucleator—łuszczak, jak wróbel, zięba, i t.p.]—przerodził się prawie w typ; grasuje przeważnie w instytucjach, gdzie się ma do czynienia z gotóweczką, wyluskując ją z ręcznic, pozatem żyje nad stan; wydaje weksle na lewo i lewo, długów z zasady nie płaci. Naszego przedstawiciela tego typu raz p. Kodeks schwytał i wsadził do klatki. Obecnie po wypuszczeniu na wolność, grasuje gdzieindziej poszukiwany przez poszkodowanych.

Swinoryjek brzuchaty (Bogdania obes) [obesus—tłusty]—bliski kuzyn po przedniego, lecz ostrożniejszy; również pozostawił łatwowiernych krewnych.

Kakaowiec protegowany—(Romania pomorum)—gatunek b. szkodliwy, zastraszający wszystkich wysokimi stosunkami, i pod tą pokrywką mający ułatwienia w dokonywaniu swinstewek. Narazie unieszkodliwiony.

Rudzik pyszny—(Simulator excellens)—typ grasujący w pewnej organizacji. Kto nie podziurkuje—wróg. Poszedł już na trawkę, podobno nie jest to jeszcze koniec. Ciężko chory na... głowę.

Szpiegówka plugawa—(Rożńska obscura)—typ spod ciemnej gwiazdy, protegowany mocno przez pewnego parlamentarzystę, wyleciał nawet „z trzaskiem”.

W.F., Sport i P.W. w Pabjanicach w 1935 roku.

(Dalszy ciąg).

Przysposobienie wojskowe obejmuje na naszym terenie prace w Hufcach: a) Państwowego Gimnazjum Męskiego, b) Szkoły Rzem.-Przemysłowej i c) Szkoły Dokszałcającej—w charakterze obowiązkowym dla kl. VI i VII wzgl. równorzędnych. Ponadto pracę p. w. podejmują dla młodzieży pozaszkolnej Z. S. (zarówno na odcinku męskim i żeńskim) i Z.H.P. (na odcinku męskim).

Organizacja Przysposob. Kobiet do Obrony Kraju prowadzi p.w.k. na terenie Gimnazjum żeńskiego. Zgodnie z programami odbywa się w tych oddziałach stale raz na tydzień w ciągu 2 godzin, ponadto na ćwiczeniach całodziennych w okresach letnich. Wyszkołenie p. w. kończą junacy w obozach p. w. normalnych lub skróconych. Pracą tą interesuje się całe społeczeństwo, a to tem więcej, że na terenie Pabjanic niema oddziałów wojskowych. Junacy z dumą noszą swe mundury i uczą się w Hufcu umiejętności, wzmagających ich dzielność i tężyznę fizyczną; uczą się też tutaj traktować p. w. jako jeden ze składników wychowania obywatelskiego, które jest zadaniem szkoły. Wszysey rodzice ćwiczących junaków mogą i powinni wymagać, by ich synowie i córki dążyli do uzgodnienia tych dwu kierunków pracy p.w.: wychowawczej i wyszkoleniowej, by z dumą nosili mundur, który jest świadectwem jej pracy dla Państwa. Wszystkich pracodawców i ludzi dobrej woli prosić należy o współpracę na tem polu, co wyrazić się winno w ułatwieniach zwolnienia na zbiórki oraz współdziałaniu z władzami państwowymi nad objęciem wszystkich chłopców, zdolnych do p. w., tą pracą wychowawczą. Junacy p. w. z Pabjanic brali udział w zawodach pięcioboju wojskowo-sportowego

(Dok. nast.)

H. C.

Kolumna Akademicka.

Młodzież akademicka w walce o obniżkę czesnego.

Dotychczasowe milczenie prasy pabjanickiej w sprawie ostatnich zajęć na terenie akademickim tłumaczmy sobie tem, że czekano na głos w tej sprawie akademików—bezpośrednich obserwatorów i uczestników tych walk. Uważamy że artykuł niniejszy nie traci nic na aktualności, ponieważ: 1) walka o obniżkę czesnego nie jest jeszcze całkowicie zakończona, 2) głosy w prasie naogół tak daleko odbiegają od stanu faktycznego i tak są przeplatane partyjnymi dygresjami—mimo, iż akademicy wyraźnie prowadzili swą akcję, eliminując z niej wszelką politykę—ze koniecznością staje się prostowanie fałszów i podanie informacji prawdziwych.

Ciężkie warunki materialne, w jakich żyje młodzież studująca, stały się wreszcie nie do zniesienia. Mimo wzrastającego kryzysu, obniżek pensyj, emerytur—czesne nie uległo obniżeniu. Fakt ten zdaje się być niernormalnym tem więcej, że przed kilku laty, kiedy warunki studiów były znacznie znośniejsze, czesne było niższe, w stosunku do wysokości obecnej o blisko 40 proc. Młodzież zaczęła upominać się o swe prawa.

Po bezskutecznych staraniach samopomocowych organizacji studenckich, po petycjach, które czekały bez odpowiedzi na biurkach ministerjalnych, organizowano na uczelniach legalne wiece. Przedstawiano trudne warunki bytowania akademików—uchwalano nowe rezolucje i... czekano.

Wreszcie na manifestacyjnych już wiecach i w licznie kolportowanych ulotkach rzucono hasło strajku protestacyjnego. Dnia 24 stycznia wszystkie uczelnie świeciły pustką. Wynik strajku był tylko ten: stwierdzono, że, niezależnie od przekonań politycznych, cała młodzież akademicka solidarnie stanęła do akcji antyopłatowej. Jednolity front młodzieży i podanie się jej pod dyktando Bratnich Pomocy, które podjęły się kierować akcją, pozwalały rokować na-

dzieje, że walka zakończy się zwycięstwem młodzieży. Czynniki oficjalne oświadczyły, że poza rozszerzeniem funduszu stypendjalnego, nie należy się niczego więcej spodziewać.

Zajścia na Uniwersytecie.

Krakowski zjazd przedstawicieli wszystkich Bratnich Pomocy uchwalił ogłoszenie bojkotu opłat. Do ostatniego dnia kwestura U. J. P. czekała bezczynnie. Wreszcie, po ostrzeżeniu Pana Ministra Świętosławskiego, że nieopłacenie czesnego pociągnie za sobą bezwzględne skreślenie z uczelni—powstała panika. W ostatni dzień przed kwesturą pojawił się „ogonek”. To stało się powodem krwawych zajść. Posypały się z kamieniami szyby w kwesturze, gmach uniwersytetu napelniał się gazami, kilkunastu pobito, kilku odwieziono karetką pogotowia. Rektor zawiesił wykłady i ćwiczenia aż do odwołania.

Zajścia na Politechnice.

Tymczasem na politechnice, gdzie termin płacenia czesnego był o kilka dni późniejszy, zwołano więc bezpośrednio po Zebraniu Walnem Bratniej Pomocy. Na wiecu proklamowano okupowanie Politechniki przez młodzież wszystkich uczelni warszawskich. Niebawem zaczęły napływać grupy młodzieży z S. G. H., U. J. P., S. G. G. W. i t. d. O godz. 7 wieczorem zamknęły się bramy Politechniki. Młodzież blokująca uczelnię powierzyła kierownictwo akcji kol. Salskiemu. Sprężysta organizacja, wzorowy porządek i posłuch, panowały przez cały czas trwania blokady. Teren Politechniki obstawili silne posterunki policyjne tak, że wejście do gmachu było niemożliwością, a opuszczenie gmachu powodowało natychmiastowe aresztowanie. W tych warunkach wszelka komunikacja z miastem była uniemożliwiona a temsamem przed organizatorami stanęło zagadnienie wyżywienia około czterech tysięcy blokujących akademików.

Kiedy na drugi dzień zapasy były na wyczerpaniu, wywieszono na zewnątrz gmachu transparenty z napisem: „3.500 studentów głoduje”, „chleba”. Odpowiedź społeczeństwa warszawskiego była natychmiastowa. Przerzucono przez parkan z okien domów sąsiednich i z tramwajów paczki z żywnością. Trzeciego dnia okupacji po kilku konferencjach przedstawicieli młodzieży z rektorami, odczytany został komunikat, w którym władze akademickie zapewniły: przesunięcie terminu wnoszenia opłat, obniżenie opłat w przyszłym roku i ulgi w płaceniu dla wszystkich, którzy tych ulg potrzebować będą.

Komuniści, przeczuwając rychłe rozwiązanie blokady, poczęli—mimo surowego zakazu kierownictwa—organizować wewnętrzne masówki. Kol. Salski polecił usunąć komunistów z gmachu.

Po przemowie rektora L. Chrzanowskiego, w której zapewniał młodzież o pełnej życzliwości władz dla młodzieży i o usilnych staraniach, by żądania młodzieży zaspokoić w pełni—akademicy opuścili gmach Politechniki.

Jak wspomniano we wstępie artykułu—walka nie jest całkowicie zakończona. Wprawdzie jednolity front młodzieży rozbił się, ferje świąteczne automatycznie zawieszają jakąkolwiek akcję, jednak... Związek Młodzieży Socjalistycznej, Legion Młodych, Lewica Akademicka i Z.P.M.D.—Lewica stworzyli wspólny front pod hasłem walki aż do zwycięstwa.

Wysuwają żądania bezpłatnej nauki, zapowiadają ostre środki walki. Podobne hasła i żądania wysuwa młodzież narodowo-radykalna (b. O.N.R.), niezadowolona z wyników akcji, prowadzonej przez Bratniaki.

W dążeń mierze spokój na uczelniach zależy teraz—jak mówił Minister Świętosławski—od społeczeństwa, które zbiorowym wysiłkiem winno przyjąć z pomocą studującą młodzież i odciążyć zbyt skromny fundusz Ministerstwa W.R. i O.P. J.

KRONIKA.

Walne Zebranie Koła Przyjaciół Harcerstwa.

W dniu 6 b. m. o godz. 18-iej min. 30 w sali Państw. Gimn. im. J. Śniadeckiego odbędzie się walne zebranie członków Koła Przyjaciół Hufców Harcerskich w Pabjanicach z następującym porządkiem dzien-

nym obrad: 1) Zagajenie i wybór prezydum. 2) Referat ideowy. 3) Sprawozdania Zarządu, hufcowych i Kom. Rew. 4) Dyskusja nad sprawozdaniami. 5) Wybory Zarządu i Kom. Rew. 6) Wolne wnioski.

Zebranie Sprawozdawcze Stowarzyszenia Kilińczyków i Enzeter.

Jak zapowiadaliśmy w poprzednim numerze „Gazety”, w niedzielę, dn. 5 b. m. o godz. 10.30 w Domu Ludowym odbędzie zebranie sprawozdawcze roczne—członków Koła b. Kilińczyków i Enzeterowców. Porządek obrad obejmuje:

1) Zagajenie i wybór prezydum, 2) Odczytanie protokołu zebrania walnego z dn. 12.V-35 r. 3) Sprawozdanie z działalności Zarządu, kasowe i Komisji Kewizyjnej. 4) Uchwalenie preliminarza budżetowego. 5) Wybór Sądu Koleżeńkiego. 6) Wolne wnioski. Tylko te wnioski będą rozpatrywane na zebraniu ogólnym, które zostaną złożone Zarządowi przed rozpoczęciem obrad.

Z Koła Pabjaniczian w Warszawie.

Zarząd Akademickiego Koła Pabjaniczian w Warszawie podaje do wiadomości swych członków, że w związku z zawieszeniem wykładów na niektórych uczelniach—co spowodowało wyjazd wielu członków z Warszawy—termin Walnego Zebrania Informacyjnego zostaje przelożony na pierwsze dni maja r.b.

Zarząd K. P.

Pływak zakonspirowany—(Dux barbarorum)—zręczny gatunek, łatwo ślizgający się po powierzchni, jak i dobrze nurkujący.

Nieruchomic pokątny (Textor quasieducatus)—gatunek, odznaczający się sprytem, lecący na popularność i żądny władzy. Osiedlony na stałe.

Autobusówka lawendowa—(Kinematografia lucida)—prawie zlikwidowany; „trzask”, jak fama głosi już był, czekamy z niecierpliwością na dalszy ciąg; słynny autobusowiec i macher kinematografowy oraz bezinteresowny protektor płci brzydkiej i pięknej.

Srokowiec gadatliwy (Lejezakia propagator)—dwa razy tylko zalatywał w nasze strony; obecnie grasuje w Łodzi, wylapując niedobitków z innych organizacji i tworząc swych zwolenników. Miał do czynienia z sądami.

Plwacz kłatkowy (vomitor odiosus) gatunek brudny, grzebiący się w błocie, uprawia bandytyzm prasowy, często mieszczany jest w klatce; za kieliszek wódki—wylize do czysta nawet uwalnogo w... glinec.

Jeśli by kto znalazł cechy podobne do siebie, niech się nie przejmuje, bo to tylko... typy.

F.

Śląsk — to potęga Polski.

„Śląsk — to najczystsze źródło sił żywotnych naszego Państwa. Śląsk — to prastara ziemia piastowska, która przez setki lat dochowała do dni dzisiejszych najcenniejszy skarb: nieosłabioną polskość swojej ludności“.

W „Tygodniu Śląska“ od dnia 30.III do 6.IV zastanówmy się nieco nad znaczeniem gospodarczym, narodowym i politycznym tej odwiecznej polskiej dzielnicy, która w zaraniu naszego bytu państwowego wchodziła już w skład terytorjum Państwa Polskiego, Państwa Mieszka I.

Po długich wiekach rozłąki wrócił Śląsk do polskiej swojej Macierzy, w zaraniu swego łączenia się z Polską dokumentował krwią synów swoich walczących w powstaniach śląskich, swoją wolę polską, swoją nieosłabioną polskość swojej ludności.

Pierwsze lata po przejęciu Śląska przez Polskę poświęcone były przede wszystkim leczeniu ran, zadanych przez wojnę, okres plebiscytowy i powstańczy. Dla zapewnienia możliwie najlepszych warunków rozwoju została nadana Śląskowi autonomia. Statut organiczny z r. 1920 pozostawił autonomii śląskiej szereg uprawnień ustawodawczych, jak: ustawodawstwo o używaniu języka polskiego i niemieckiego, o ustroju samorządu, szkolnictwa, sprawach wyznaniowych, podatkowych i gospodarczych.

Nie zawiodła też wiara w lud śląski. Z roku na rok postępował rozwój życia polskiego na Śląsku. Zgermanizowane częściowo, a nawet całkowicie rodziny polskie powracały do ojczystego języka, polskiego ducha i obyczaju.

Jeżeli w głosowaniu plebiscytowym w r. 1921 na terenie części dzisiejszego wojew. śląskiego uzyskaliśmy 44% ogólnej liczby głosów — to po latach dziesięciu, w r. 1931, powszechny spis ludności Śląska wykazał rezultaty nadzwyczajne: 93% ludności podały język polski jako domowy i ojczysty. Jasna jest wymowa tych cyfr. Oto po wiekach niewoli Śląsk stanowi dziś jeszcze najbardziej polski teren całego Państwa.

A pod względem gospodarczym

— jak się dziś przedstawia sytuacja na Śląsku?

Mimo, że praca nasza na Śląsku przez te lat piętnaście rozwijała się w trudnych warunkach (wyniszczenie kraju przez wojnę i okres walk plebiscytowych, wojna handlowa, narzucona Polsce przez Niemcy w 1925 r., kryzys gospodarczy lat ostatnich i t. p.) — przecież rezultaty tej pracy są widoczne.

Rozbudowała Polska sieć komunikacyjną na Śląsku i powiązała Śląsk z resztą Państwa: do roku 1927 zbudowano na Śląsku przeszło 149 km. kolei, w latach następnych dokonano budowy linii kolejowej Śląsk — Gdynia.

Drogi bite na Śląsku są dziś wzorem dla całej Polski. A trzeba pamiętać, że właśnie te drogi otrzymała Polska w stanie ogromnego zniszczenia i zaniedbania powojennego.

Przemysł węglowy w chwili wejścia Śląska w obręb granicy Rzeczypospolitej nie był w stanie kwitującym. Średnio przeciętne wydobycie węgla wynosiło na jednego robotnika w r. 1922 — 0,560 ton, ale już w r. 1926 wydobycie przeciętne wynosiło 1,205 ton, w roku 1929 — 1,356 ton, w r. 1930 — 1,369 ton.

Nie zmniejszyła się globalna ilość wydobywanego węgla, nawet gdy rząd niemiecki w dniu 1 lipca 1925 r. zamknął granice dla węgla, żelaza i blachy cynkowej, jakie dotąd na mocy artykułu Konwencji Genewskiej przechodziły z Górn. Śląska do Niemiec bez cła.

W roku 1935 wydobyto węgla 21.132.000 ton.

Jednocześnie bowiem z zamknięciem granicy niemieckiej wzrastał zbyt węgla w kraju: w roku 1922 wynosił on przeszło 10 milionów ton, w roku 1926 — przeszło 14 milionów ton, w 1929 — 19 milionów ton.

Również pomyślnie przedstawia się na Śląsku wytwórczość żelaza, zwłaszcza surówki, cynku, ołowiu, srebra i kwasu siarczanego.

Są tu największe zakłady hutnicze w Polsce, używające przy swej produkcji największych jednostek piecowych. Produkcja surówki żelaznej w wielkich piecach w r. 1935 wynosiła na Śląsku 300.000 ton, gdy ogólnopolska wynosiła 384.000 ton. Produkcja stali surowej w piecach Marti-

nowskich wynosiła w tymże czasie 607.000 ton, gdy w pozostałej części Rzeczypospolitej tylko 339.000 t. Produkcja walcowni w zakładach hutniczych śląskich wyniosła w 1935 r. — 434.000 ton, gdy w pozostałych częściach Polski — 239.000 ton.

W wytwórczości rur ciągnionych i spawanych Śląsk również zajmuje przodujące miejsce w Polsce: wyprodukował on w 1935 r. — 38.000 ton różnych rur, gdy w innych województwach otrzymano 22.000 ton.

Huty cynku i ołowiu wyprodukowały w 1935 r. — 85.000 ton cynku i 19.000 ton ołowiu. Ciekawy też jest przemysł chemiczny, który częściowo opiera się o przeróbkę produktów węgla-pochodnych lub też koksowaniu węgla śląskiego, przyczem wyrabia się z nich oprócz smoły surowej (produkcja smoły w 1935 r. wyniosła 71.000 t.), t. zw. pak, którego wyprodukowano 530 ton. Wytwarza się tu jeszcze benzol, siarczan amonu, który jest jednym z gatunków nawozów azotowych, naftalinę surową, której poważną ilość wysyłamy do Stanów Zjedn. Ameryki Półn., białą farbę, kwas solny i azotowy, sól glauberską, boraks, siarczan miedzi i t. p.

Wielkie zakłady elektryczne umożliwiają tanią produkcję energii elektrycznej, która pozwala na wytworzenie różnych związków chemicznych jak np. karbidu, lub stopów uszlachetniających (żelazo krzem, żelazo chrom). Specjalną gałąź przemysłu chemicznego stanowi przemysł mydlarski.

Chemiczny przemysł na Śląsku zatrudniał w 1935 r. 6.000 robotników.

Piękny jest również na Śląsku przemysł włókienniczy, zatrudniający 7.400 robotników, przemysł papierniczy — 2.200 robotników, przemysł drzewny, skórzaný, spożywczy, budowlany, poligraficzny.

Z tego krótkiego przeglądu widać jak niezmiernie uprzemysłowioną i gospodarczo czynną częścią Polski jest Śląsk — jest on najważniejszym dla nas okręgiem gospodarczym.

Bez Śląska nie mogłoby być mowy o gospodarczej niezależności Polski, a co za tem idzie — i o jej sile politycznej. W zdaniu: „Śląsk podstawą potęgi Polski“ — niema żadnej przesady.

Frontem więc do żywotnego gospodarstwa Śląska, ziemi Piastów i ziemi Odrodzonego Państwa Polskiego!

Polski Związek Zachodni w Pabjanicach.

Polskość Śląska.

Kiedy w r. 1918 i 1919 — decydowały się losy przynależności Górnego Śląska, mogliśmy powołać się nie tylko na oficjalne cyfry statystyczne niemieckie, wykazujące ogromną przewagę polskiego żywiołu na Śląsku Opolskim, ale i na wybitne przejawy narodowego poczucia wśród mas ludu całego Górnego Śląska.

Na skutek jednakże ówczesnego układu sił politycznych w Europie nie doszedł do skutku pierwotny zamiar bezpośredniego oddania Polsce Śląska, zarządzono zaś plebiscyt, który w najgorszych dla nas warunkach odbył się dnia 21 marca 1921 r.

Przyłączenie do obszaru plebiscytowego czysto niemieckich powiatów, oraz dopuszczenie do głosowania zgórą 190.000 niemieckich emi-

grantów, którzy nie wspólnego z ziemią śląską nie mieli — wpłynęło na zasadnicze skrzywienie wyniku plebiscytu, który ilościowo dał przewagę Niemcom. Ludność polska Górnego Śląska rzuciła jednak na szalę losów swej ziemi coś nieporównanie większego, niż głosy. Już w r. 1919 i 1920 zerwała się samorzutnie do walki zbrojnej, w maju zaś 1921 r., gdy nadeszły niepokojące wiadomości o zamiarach krzywdzącego podziału Śląska, podjęła masowo zdecydowany wysiłek, by w ciągu kilku dni wśród krwawych walk opanować cały niemal polski Górny Śląsk po Odre.

Powstaniem tem, będącym najbardziej ludowym powstaniem polskim, dał dowód chłop i ro-

(Dokończenie na str. 4-ej)

Gustaw Morcinek.

Strajk szkolny.

(Z powieści p. t. „Wyrobany chodnik“.)

W klasie panowało podniecenie. Chłopcy i dziewczyny tworzyli gromadki i przytłumionym, gorączkowym szeptem omawiali nadchodzącą burzę. Chłopcy raz wraz poprawiali spodnie i dłońmi wyczuwali, czy złożone czapki dobrze pod nimi leżą. I jeden drugiego mustrował badawczym spojrzeniem, czy nauczyciel wrzucił czegoś do kosza. Wtedy byłaby bieda i na nicby się zdała przemysłowość chłopięca. Kazałby wszystkim powyciągać czapczyska i możeby jeszcze mocniej nabił.

Karlik Szerokiego śledził zafrasowany, co czynią dziewczyny. Widział, że mają w oczach różną przerażenie, a językami miały na przebieżki i rękoma rozkładają nad podziw.

— Nie będzie z tej mąki chleba, — rzekł zmartwiony do Ferdusia Cmokowego.

— Nil... przytaknął niemniej zafrasowany Ferduś.

Przyszedł nauczyciel. Klasa, dotychczas rozbrzęczana nakształt ulla, ucichła zniemacka, lek przeleciała od ściany do ściany, usiadł między dziećmi.

Nauczyciel szedł dużymi krokami od drzwi do katedry, nie patrząc na nikogo. Wielka, ciemna, roztrzęsiona czupryna niosła się nad jego głową, jak zastępy krzyk pociemniałego gniewu. Szybkie, nerwowe ruchy rozmachanych łokci i nóg, urywany stukot obcasów, śwęd dymu tytoniowego i nerwami wyczuwana obecność jego myśli i uczuć, przypominająca widok rozpryskujących się iskier w ciemną noc przed oczyma — wszystko to zmiętosiło twardą dłoń drobnią wołę dzieci. By się nie poddać, trzeba ją było napiąć do ostatnich granic, wprost fizycznego wysiłku użyć, skupić się, zebrać

w siebie, jak człowiek, który zamierza nadmierny ciężar podnieść.

Oczy szły za nim krok w krok, na palcach. Czujne, baczne, przewidujące, a nienawistne.

Bo dzieci go nienawidziły. Dietrich był jeszcze młodym nauczycielem o dziecinnej twarzy. Pragnął nadać sobie większej powagi, a u dzieci wywołać należyty jego stanowisku respekt, zgarniał brwi w groźne kłębka, że spojrzenie jego nabierało surowości. Lecz to mało. Głos swój w klasie jakoby rozpląszczał w ostrą klingę, wuczonym skurczem zwiężał krtań, że słowa jego wychodziły i leciały między dzieci szybkim cięciem bata. Wypinał przytem pierś i raz wraz tłuł pięścią lub trzcina po stole, i słowa gęsto przeplatał mocnymi zwrotami, obfitujące w grzmiące spółgłoski. Jego ulubionymi kłótniami były wyrazy: „Donnerwetter“ lub „Kruzihimmel“, przyczem spółgłoski „r“ wymawiał z naciskiem, warkotliwie i długo. Odsłaniał przytem z lekka górną wargę, z pod której wyblyskiwały drobne, ostre zęby.

— Warczał, jak pies u budy!... — mawiali wtedy chłopcy jeden do drugiego.

Wstać! — rzucił nauczyciel po niemiecku. Ostro i krótko.

Dzieci wstały jakby poderwane biczem.

— Modlić się!... i wskazać palcem na Helmę kierownikową. Zazwyczaj modliło się jedno dziecko, a reszta miała po cichu szeptać modlitewne słowa. I czynnością tą obdarzano dzieci ubrane z pańska lub wyróżniające się postępani w nauce, tak zwane „kujony“.

Helma jąla odmawiać. Wszyscy bezwiednie odetchnęli, bo chwila nadchodzącej burzy cofnęła się nieco.

— Siadać!... Dłonie na ławyl... Wyrównać się!... Nie ruszać się!... Już... Dzieci spełniały mechanicznie rozkazy. Wyrównały się, szmer ustał, nastąpiła cisza. Nauczyciel obszedł spojrzeniem znieruchomiełe postacie w ławach. Zasiadł teraz

za stołem. Miała się zacząć powtórka przebranego materiału.

— Powiedz mi, ile mamy bogów? — zapytał — jak zwykle po niemiecku i chwilę wyczekał według zasad metodyki. Zwyczajnie przy takim pytaniu podnosił się szereg palców ponad głowami, dzieci się głośno do odpowiedzi, a nauczyciel tylko wskazywał trzcina na jedną z wyciągniętych rąk lub wymieniał jej właściciela. Czasami takie dzieci wołał, które się wcale nie głośno. Był to powód do kary. Sprytniejsi chłopcy podnosili zawsze palce, chociaż nawet nie potrafili odpowiedzieć. Niewielka była stąd pociecha, bo gdy nauczyciel się połapał i takiego spryciarza zawołał, wtedy następowała katastrofa. Bo „fasowanie“, jak nazywali uczniowie chłostę.

— Powiedz mi, ile mamy bogów? — zapytał powtórnie, bo na dziwy, żadna ręka się nie podniosła. Gdzieś tam z tyłu wychynęły czyjeś dziecięce palce, lecz w tej chwili skryły się.

Nauczyciel nasrozył się.

— O, ihr Eseln!... Idioten!... Keiner weisst es von euch — jął się rzucać za stołem.

W klasie milczenie.

— Na, da hat euch schön euer polnischer Nationalheld Religion gelernt!... jął przekpiwać. — Viel habt ihr von ihm gelernt!... Ihr Idioten!... Lausbuben!... polnisches Gesindel!...

— Ty, Karlik, bo jo temu faronowi farońskiemu naprowdy okna wybijał!... — szepnął zgorzony Ferduś do Karlika.

— Dul... Du sag es!... krzyknął nauczyciel, wskazując na Ferdusia. Zauważył, że coś szepcze do sąsiada.

Załomotały drobne serca. Coś za gardło chwyciło.

Ferduś podniósł się powoli. Oczy miał zmrużone, wyzywające. Szczęki zwarte. Popatrzył po towarzyszach. Wszyscy mieli wlepione w niego oczy. Co też zrobi?... Co?...

Polskość Śląska.

(Dokończenie ze str. 4-ej).

botnik swego poczucia narodowego, miłości Ojczyzny i zdolności do najcięższych czynów w obronie dumy i odrębności narodowej.

Powstanie to wstrząsnęło głęboko opinią europejską i spowodowało, że zmienione zostały pierwotne projekty podziału i Polsce przydzielono większe obszary. To powstanie spowodowało, że Śląsk nie stał się w takim stopniu przedmiotem przetargów między państwami zachodnimi, jak go poszczególni politycy zachodni uczynić chcieli dla ułatwienia wyjścia ze skomplikowanej rzeczywistości powojennej. Już sam fakt, że od dnia plebiscytu do decyzji Konferencji Ambasadorów w sprawie podziału terytorjalnego i uregulowania spraw ekonomicznych Górnego Śląska upłynęło 7 miesięcy, mówi sam za siebie, — przyczem nie wolno zapominać o wyteżonej agitacji ówczesnego rządu niemieckiego za utrzymaniem zasady o niepodzielności Śląska, oraz o szeregu różnych pomysłów Lloyda George'a.

Wedle tej decyzji Rady Ambasadorów Polska otrzymała obszar, na którym znajdowały się następujące zakłady przemysłowe: 54 kopalnie węgla, 5 kopalni rudy żelaznej, 5 kopalni rudy cynku i ołowiu, 9 koksowni, 4 fabryki brykietów, 5 hut z wielkimi piecami, 13 odlewni żelaza i stali, 9 hut żelaza zlewne, spawalnicze i walcowni, 4 prasowni i hamernie, 5 rurowni, 7 warsztatów konstrukcyjnych, 4 fabryki maszyn i warsztaty naprawy maszyn, 12 hut cynkowych, 5 walcowni cynku, 2 huty ołowiu i srebra, 4 fabryki sztucznych niwozów z wyjątkiem siarczanu amonu, 3 fabryki celulozy, 4 fabryki materiałów wybuchowych, 8 fabryk chemicznych i farb, 3 fabryki ceramiczne.

Rozwój przemysłu śląskiego w obrębie Państwa Polskiego może być brany pod uwagę właściwie dopiero od 1 lipca 1925 r. tj. od daty, w której minął termin — stosownie do art. 224 Polsko-Niemieckiej Konwencji Górnośląskiej, zawartej w Genewie 15 maja 1922 r. — bezcłowego wywozu do Niemiec wyrobów, pochodzących z polskiej części obszaru plebiscyt.

Z dniem wygaśnięcia ważności tego artykułu konwencji rząd Rzeszy zamknął granicę dla wywozu z Polski dla węgla, żelaza i blachy cynkowej. Przemysł górnośląski nie wierzył, by Niemcy mogli zamknąć granicę dla produktów górnośląskich, nie sądził też, by rynek polski mógł zapewnić istnienie i rozwój dalszy dla górnośląskich warsztatów pracy.

Zamknięcie granicy spowodowało niewątpliwie silniejsze zespolenie przemysłu śląskiego z życiem gospodarczym całej Polski. I dziś rynek niemiecki dla przemysłu śląskiego pozostaje już stale na drugim miejscu, pierwsze bowiem miejsce zajmuje sprawa podniesienia konsumpcji wewnętrznej w kraju.

Przemysł górnośląski posiada dla Polski pierwszorzędne znaczenie: wydobywa 74 1/2% całej ilości węgla, całą produkcję koksu i brykietów należy do Śląska, 66% żelaza, 87% cynku, 100% ołowiu.

Nie te jednak skarby, które w głębi ziemi spoczywają, były przyczyną, że wszystko, co żyło w Polsce, z zapartym oddechem śledziło 15 lat temu wyniki głosowania plebiscytowego — i nie one są do dziś przyczyną głębokiej troski całego społeczeństwa o rozwój Śląska.

Tym skarbem najistotniejszym — jest człowiek. Górnoślązak jest naogół twardy, nieustępliwy, zawadki i mało przystępny. Można go przekonać, ale trudno pozyskać. Ale raz przekonany staje się zaciętym wyznawcą, oddany swemu wierzeniu bez reszty, wierny umiłowaniu — bez względu na okoliczności. Pod pozorną skorupą brutalności bowiem bije złote, szczerze serce, zdolne do głębokiego uczucia i ryzyka. Z zaparciem się siebie, z uporem niezachwianym, konsekwentnie zmierza do celu. Świadczą o tem stulecia zmagania o polskość duszy, o język, stulecia ciągłych i uporczywych walk z duchem obcym, sięgającym nietylko po rękę, ale i po myśl, po wierzenia, po duszę.

Te walory duchowe, walory charakteru są dla Polski znacznie ważniejsze i przedewszystkiem droższe od dóbr materialnych. One to wyzwały tęsknotę polską i dumę należną do własnego Państwa, one

Kongres Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Warszawie.

(Dalszy ciąg z Nr. 11-go).

W ciągu całego drugiego dnia Kongresu, tj. 2 ub.m., obradowały Komisje, przygotowując wnioski na plenum zgromadzenia. W godzinach wieczorowych Kongres uchwalił rezolucje, które poniżej w streszczeniu podajemy.

Sprawy ogólne.

Kongres stwierdza, że klasa pracująca w Polsce znajduje się w szczególnie ciężkim położeniu. Bezrobocie w miastach — 1 milion osób, w czem powyżej 250 tysięcy pracowników umysłowych, bezrobocie na wsi sięga 5 i pół mil. osób. Warunki pracy ulegają stalemu pogorszeniu. Ustawa ochronna stała się w znacznej mierze martwą literą wobec niedostatecznego nadzoru a nadto utrudnień, doznawanych przez pracowników przy dochodzeniu pretensji o zapłatę za godziny nadliczbowe.

Płace zeszyły do poziomu poniżej wszelkiego minimum egzystencji, ruch zawodowy doznaje utrudnień w postaci szykan ze strony pracodawców w stosunku do działaczy związkowych, ubezpieczenia społeczne, których świadczenia uległy znacznemu pogorszeniu, doprowadzone zostały przez nową ustawę scaleniową i usunięcie czynnika społecznego do dezorganizacji.

Kongres stwierdza, że zachodzi konieczna potrzeba usunięcia tego stanu rzeczy przez dokonanie zasadniczych reform społecznych. Celem podniesienia poziomu płac należy niezwłocznie wydać prawo o umowach zbiorowych łącznie z rozjemstwem w zbiorowych zatargach pracy. Zasadą tego pra-

wa powinno być zastrzeżenie pracowniczym związkom zawodowym wyłączności zawierania umów zbiorowych.

Sprawy ubezpieczeń.

Kongres Unji Z.Z.P.U. przeciwstawia się dążeniom do obniżenia górnej granicy wynagrodzeń, stanowiących podstawę wymiaru składek i świadczeń. Odciążenie rynku pracy przez wprowadzenie obniżenia granicy wieku, uprawniając do pobierania renty starczej z 65 na 55 lat i złączenia warunków, od których jest uzależnione prawo do rent wdowich. Kongres domaga się wprowadzenia pełnego samorządu do instytucji ubezpieczeń społecznych na podstawie wyborów. Przyczyni się to do podniesienia jej wartości i ułatwi pracę administracji ubezpieczeniowej, która w poczuciu zadań, jakie na nią spadły, pragnie wykonywać swoje obowiązki w sposób jaknajsumienniejszy, najbardziej odpowiadający potrzebom społecznym w oparciu o czynniki społeczne. Kongres stwierdza, że do czasu wprowadzenia samorządu w ubezpieczeniach społecznych — świat pracy, którego te ubezpieczenia są największą zdobyczą, nie może ponieść żadnej odpowiedzialności za ich stan finansowy, ponieważ ogół ubezpieczonych nie ma żadnego wpływu na zarząd majątkiem ubezpieczeń. Utrzymana musi być odrębność ubezpieczenia pracowników umysłowych.

Izby Pracy i ochrona ustaw o czasie pracy.

Kongres domaga się jaknajrychlejszego stworzenia Izby Pracy, opartych o następujące zasady: całkowita wolność ruchu zawodowego i zagwarantowanie mu wyłącznego wpływu na Izby Pracy, oparte na szerokich zasadach wyborów powszechnych, zapewnienie drogą postanowień ustawowych wyższych składek dla niezrzeszonych, aby powstała Izba Pracy nie osłabiła liczebnie ruchu zawodowego.

(Dokończenie nastąpi).

Mómy jeny jednego Bogal... — wyrecytował powoli, głośno, po polsku.

— Deutsch antworten... — wrzasnął nauczyciel i trzasnął trzcina po stole. Uniósł się biały pył kredy, rozwiął powoli w przejrzysty obłoczek.

— Na!... — warknął Dietrich wyczekująco.

— Mówy jeny jednego Bogal... — wykrztusił przez zaciśnięte zęby Ferduś. Oczy jeszcze mocniej przysłonił powiekami, skurczył się, pochylił nieco wprzód, jakby do uderzenia. Z pomiędzy wąskich szpareczek rzęs ślepiły zimne migotliwe płomyczki.

Was?... Was?... — krzyczał nauczyciel. — Wiederhole!

— Mómy jeny jednego Bogal...

Jednym skokiem znalazł się obok chłopca, zamierzył się i uderzył w twarz. Gluche, mokre plaśnięcie... Ferduś zasłonił się ramionami i przechylił nisko do podłogi.

— Ich werde euch zeigen!... Ich werde euch zeigen!... — pienił się ze złości, Poplatały się ścieżyny, któremi zwykło chadzać jego rozumienie, zagubił ich wątek, na bezdroża zeszedł, otumaniony, zaskoczony oporem chłopca. Rzucając urywane zdania, wypychając mu się bełkotem w usta, nie umiając ich ułożyć w logiczny związek, podobny człowiekowi, co się zniecka w topieli znalazł i teraz bije rękoma po rosnącej fali, nie widział już teraz nie przed sobą, jak ten ugięty grzbiet ślaniającego się chłopca, jego czerwone ręce, okrywające głowę, widomy kształt buntu i niepojętej bezczelności... Bił pięściami po głowie, po grzbiecie, szarpał za włosy i krzyczał...

A kiedy się zmęczył, a tchu zaczęło brakować w piersiach, głos zaś załamał się w swym wyniesieniu i jął teraz chrypliwie powłóczyć — ustał.

— Ich werde euch zeigen!... Ich werde euch zeigen!... — i potoczył oczyma, kogoby tu ujął w pazury.

Pehnęły go mnogie, mściwe oczy dzieci. Dojrzał w nich błyszczące noże. Na ławkach leżały zaciśnięte kulaki pięści. W nachylonych postawach chłopców było coś z ozającego się zwierzę, który

— tylko czekać — skoro się rozpręży i runie nagle paszczką pod gardło.

— Ujarmić bestję — przeleciało przez jego rozumienie nagłym olśnieniem.

— Du!... Schirokyl... Du sag es!...

Karlik Szerokiego skoczył i głośno, wyzywając, z podniesioną głową wrzasnął:

— My mówy jeny jednego Bogal... — Po polsku. Na uparte. Niech wie, german farnoński, że się go nie boimy!...

— Und du auch?!

Ułapił chłopca za kołnierz, pociągnął mocno ku sobie. Ku tablicy go powlecze, trzcina zbiję. Karlik zaparł się nogami o podłogę, chwycił ławy, nie puścił. Rozpoczęło się zmaganie. Chłopak był silny. Szamotali się, dyszelili... Nie da rady!...

Nauczyciel pobiegł za katedrę, porwał trzcinę, przyskoczył spowrotem.

— Komm!... — wykrztusił.

— To nil!...

Znowu chwycił za kołnierz, szarpał. Karlik zacpił palce o ławę, nie puścił. Wtedy nauczyciel zniecka ciał raz i drugi trzcina po palcach. Karlik krzyknął, puścił. Zaskoczony kając bólem pozwolił się powlec ku tablicy. Opór jego zwiótł. Szczypie w członkach, pali żywym ogniem. Jakby rozpalonemi szpilkami kłuł raz po razie, szybko, szybko...

Dietrich cisnął nim o występ, przytrzymał rzucające się ciało i jął teraz smagać. Trzcina migiała świetlistym wycinkiem koła, spadała szybciej od pomyslenia, wyginała się, świszczając, a za każdym uderzeniem leciały jego odgłosy. Karlik krzyczał, nogami kopał. Nic nie pomaga. Już wiel... Uchwycił między paznokcie nauczycielową łydkę i co miał siły, zwał. Jakby zębami Mocno, choćby do krwi!... Nauczyciel odskoczył, puścił. Karlik na to czekał. Zerwał się i poleciał do ławy. Już miał plan. Gdyby teraz za nim pobiegł, pod ławę się skryje!...

Dziewczyny zakrywały oczy dłońmi, a która bojaźliwsza, jęła z cicha popłakiwać. Chłopcy znowu podnosili się z ławek, zaciskali pięści,

chwytali za ciężkie piórniki. Ferduś zaś począł wyluskiwać z ławy kałamarz.

Nauczyciel się rozgorączkował. Uczuwał, że go podnosi jakiś ogień. Zdáwało mu się, że stanął przed tłumem osaczających go psów rozwścieczonych. Bić! Bić! Bić!... Bić, aż do utraty tchu!... Aż skomleć zaczął, u stóp jego czołgał!... Nogi lizać!... Uczuć się panem tamtej trzody!... Rozkazywać, jak pan wszechwładny, jak pan wielki!...

W oczach jakieś krwawe koliska raz po raz rożegają. W skroniach tętni wzburzona krew. Ramiona drżą i prężą się do ujęcia bata!...

— Du!... — wskazał trzcina na Helenkę. Stała w ławce, blada, przerażona, zapatrzona w szlochającego Karlika Szerokiego.

Oprzytomniała.

— Mómy jeny jednego Bogal... — powtórzyła za tamtymi.

— A więc i to szczenię!... — bluznęła rozwścieczona myśl. — A więc i to szczenię!...

Runął między ławki, dopadł jej dygocącego ciała, szarpał za dłoń, chwileczkę potrzymał i ciał trzcina z poza głowy.

Helenka krzyknęła.

Ujął szybko drugą dłoń, zamierzył się i zanim uderzył, koło głowy śmignął kałamarz, prasał o ścianę, rozprysnął się w zamieć szklanych okruszyn, plunął strugą atramentu po murze. A w tej samej chwili wzbil się skłębiony krzyk chłopców:

— Nie wolno bić Helenki! Nie wolno... nie wolno!...

Wysypali się wszyscy z ławek, rzucili w ganek ku nauczycielowi, jedni jęli się z nim szarpać, kij wydzierać, drudzy otoczyli skomlącą w ławce Helenkę, a każdy krzyczał, tupał nogami, groził, walił piórnikami po ławie, dzwiczynny zaczęły piszczeć, przeciskając się ku drzwiom, tłoczyły, przewracając, na korytarz wywalił się potworny zgłęb i wycie, i skowoty przerażone...

(dokończenie nastąpi)

Tygodniowe wiadomości z kraju.

Kpt. Burzyński z dr. Jodką — Nar-kiewiczem dotarł na balonie Warszawa II ponad 10.000 m., a więc do stratosfery. Wylądowanie nastąpiło pod Łomżą. Kpt. Burzyński jest lekko ranny.

Na roboty publiczne województwo łódzkie otrzyma 5 milj. 400 tys. zł. Roboty mają być rozpoczęte niezwłocznie.

Aresztowanie komunistów ponad 500 osób miały miejsce w całym kraju.

Prezydent Częstochowy p. Mackiewicz został przez p. ministra spraw wewnętrznych zwolniony ze swego stanowiska, zarówno jak i miejscowy kierownik Funduszu Pracy.

Rozprawa przeciwko Grzeszolskiemu oskarżonemu o otrucie żony i dwojga dzieci talem, została ukończona. Wyrok oczekiwany jest w sobotę.

W Łodzi rozpoczął się proces terrorystów o podrzucanie bomb. Oskarżonych 2 osoby.

SPORT

Lekka atletyka

Do zorganizowanego ubiegłej niedzieli w Parku Wolności biegu na przełaj na trasie 3 km. zgłosiło się 19 zawodników, w tym z Kruschendera 9, Szkoły Rzemiosł 4, Sokola 3 i Gimn. Sniadeckiego 3. Bieg ukończyło 17 zawodników, a najlepsze miejsca zajęli 1 m. Osieja (KE), 2 m. Pawłowski (KE), i 3 m. Patykowski (Sokół).

Piłka nożna.

Repr. Szkół Średnich, składająca się z zawodników Gimnazjum im. Sniadeckiego oraz Szkoły im. Kilińskiego odniosła piękne zwycięstwo nad osłabioną drużyną P.T.C. w stosunku 4:1 (2:0), przyczem bramkami podzielili się Mieleczarek, Koczewski, Kubicki i Kaczmarek, Punkt honorowy dla fioletowych zdobył z rzutu karnego Kacalak. Zawodami kierował p. Karol Lubowski. Cenne zwycięstwo odniósł Sokół nad A-klasowym zespołem Strzeleckiego Klubu Sportowego (Łódź) w stosunku 2:1, zaś Burzę od niechybnej porażki na zawodach z KE, które dały rezultat 1:1 (0:0), uratował niezawodny bramkarz Happe.

W nadchodzącą niedzielę A-klasowe zespoły ruszają do boju mistrzowskiego. P. T. C. wyjeżdża do Łodzi, gdzie na boisku Union-Tauringu o godz. 11-ej rano spotka się z żydowską drużyną „Makabi” i niewątpliwie dowiedzie swej wyższości. Natomiast Burza walczyć będzie na boisku Sokola w Pabjanicach o tej samej porze z drużyną Widzewskiej Manufaktury. Łodzianie w przeciwieństwie do pabjaniczian są w dobrej formie, to też na zwyciężkę typować należy Wimę, choć nie jest wykluczonem, że doskonały goalkaper Burzy uratuje punkty dla swych barw.

Drużyna Kruschendera przyjęła zaproszenie zgierskiego Sokola i rozegra zawody w niedzielę w godzinach przedpołudniowych w Zgierzu.

Numer akt: Km. 285/35.

ODPIS.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Pabjanicach, Kazimierz Garczyński, mający kancelarię w Pabjanicach, ul. Chłodna Nr. 18, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 14 maja 1936 r. o godz. 11 w Sądzie Grodzkim w Pabjanicach odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do Jakóba Poznańskiego i innych nieruchomości: położonej w Pabjanicach, przy ul. Warszawskiej Nr. 25, składającej się z placu, domu muranego, dwupiętrowego, oficyny frontowej, dwupiętrowej, oficyny wewnętrznej, dwupiętrowej, budynków gospodarczych i studni, oznaczonej Nr. hip. 181, Nr. rep. hip. 192, posiadającej księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym w Łasku.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 66.500.—, cena zaś wywołania wynosi zł. 49.875.—

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 6.650.—.

Rękojmię należy złożyć w gotówce albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmiennie.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjne można przeglądać w sądzie grodzkim w Pabjanicach, ul. Zamkowa Nr. 20.

Dnia 20 marca 1936 roku.

(m. p.)

Komornik (—) K. Garczyński.

Gry sportowe.

Druga tura mistrzostw miasta Pabjanic w koszykówce męskiej rozpoczyna się w nadchodzącą niedzielę na sali Sokola o godz. 14.30 następującymi zawodami: Gimnazjum Niemieckie — Kruschender, Sokół — Szkoła Rzemiosł i Sniadecki — Pabj. Stow. Gimnastyczne. Na czele tabeli kroczą Gimn. Niem. Pabj. Stow. Gimn. i T.G. Sokół.

Pabjanice muszą mieć swoich sędziów piłkarskich!

Dość hałasu w świecie sportowym Polski narobiła sprawa degradacji dotychczasowych Okręgowych Kolegium Sędziów przez najwyższą magistraturę piłkarską P.Z. P.N. Sprawa odebrania tej autonomii sędziom piłkarskim była przedmiotem długotrwałych, ba nawet długoletnich rozważań władz piłkarskich. Ostatecznie Walne Zgromadzenie PZPN uchwaliło stworzenie Wydziału Spraw Sędziowskich, zastępującego dotychczasową organizację sędziów, której obojętne są losy piłkarstwa polskiego, czego dowodem jest fakt odmowy, poza nielicznymi zresztą wy-

jątkami, współpracy z PZPN-em.

Nie zraża się tym stanem rzeczy PZPN, jak również poszczególne OZPN, a tembardziej interesuje Łódzki OZPN. Na skutek wystosowanego apelu do poszczególnych klubów zgłoszenia na kandydatów na sędziów wpływają szybko i licznie, a nawet, co było zresztą do przewidzenia, nie wszyscy sędziowie piłkarscy Łodzi solidaryzują się z postanowieniem swych kolegów, gdyż składają swe legitymacje PKS zgłaszając akces do WSS przy LZOPN.

Pabjanice posiadają cały szereg starych, zasłużonych, wypróbowanych sportowców — kibiców. Apelujemy do nich, aby dla dobrego rozwoju sportu piłkarskiego miasta zasilili kadry sędziów. Im więcej ich będziemy mieli, tem więcej uniezależnimy się od innych miast. Będziemy i na tym polu samowystarczalni, kluby nie będą narażone na wysokie koszty przejazdów i czasem, wszak miasto się rozwija, możnaby pomyśleć o Podokręgu Piłkarskim na wzór, nie sięgając zbyt daleko Kalisza.

H.L.

Tygodniowe wiadomości z zagranicy.

W Niemczech odbył się plebiscyt w sprawie poparcia polityki Hitlera. Lista Hitlera otrzymała 98,79% głosów.

Egzekucja Hauptmana, domniemanego zabójcy dziecka Lindbergha, znów została odroczone dosłownie na 5 minut przed wykonaniem wyroku spowodu zeznań niejakiego Wendela.

ODPIS.

Sprawa Laury Szwarc p-ko Józefowi Hansowi.

Sygnatura: Km. 572/36.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Pabjanicach, Kazimierz Garczyński, mający kancelarię w Pabjanicach, ul. Chłodna Nr. 18, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 17 kwietnia 1936 r. o godz. 10-ej w Pabjanicach, ul. Tuszyńska Nr. 17 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Józefa Hansa, składających się z 5-ciu warsztatów tkackich, mechanicznych, z maszynami, kompletnych, f-my „Kalinowski”, oszacowanych na łączną sumę zł. 1250.—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Pabjanice, dnia 2.IV.1936 r.

(m. p.) Komornik (—) K. Garczyński.

ODPIS.

Sprawa K.K.O. m. Pabjanic p-ko Wl. Lewandowiczowi.

Sygnatura: Km. 40/36.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Pabjanicach, Kazimierz Garczyński, mający kancelarię w Pabjanicach, ul. Chłodna Nr. 18, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 16 kwietnia 1936 r. o godz. 11 w Pabjanicach, ul. Warszawska Nr. 43 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Władysława Lewandowicza, składających się z różnych mebli, radio-aparatu, 4-lampowego, f-my „Electric”, i żyrandola 7-mio lampowego z kloszem, oszacowanych na łączną sumę zł. 2.000.—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Pabjanice, dnia 30.III.1936 r.

(m. p.) Komornik (—) K. Garczyński.

ODPIS

Sprawa E.R. Rafałowicz p-ko M. Podemskiemu.

Sygnatura: Km. 2141/35.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Pabjanicach, Kazimierz Garczyński, mający kancelarię w Pabjanicach, ul. Chłodna Nr. 18, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 16 kwietnia 1936 r. o godz. 11 w Pabjanicach, ul. Boczna Nr. 15 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Markusa Podemskiego, składających się z 41 warsztatów tkackich mechanicznych, z maszynami i drabinkowych, różnych firm, kompletnych z 42-ma pasami skórzanymi, snowadla mechanicznego i 3-eh nawijarek 20, 17 i 12 windowych, oszacowanych na łączną sumę zł. 4720.—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Pabjanice, dnia 30.III.1936 r.

(m. p.) Komornik (—) K. Garczyński

OSTRZEŻENIE.

Wobec podszywania się niektórych niesumieńczych właścicieli pralni pod naszą firmę, ostrzegamy P. T. Publiczności i oświadczamy co następuje:

Posiadamy w Pabjanicach tylko jedną Filję przy ulicy Zamkowej Nr. 7 (obok cukierni Piątkowskiego) i nikt inny w naszym mieście nie jest upoważniony do przyjmowania dla naszej firmy garderoby i bielizny do prania ew. farbowania. Stwierdzamy również, że jedynie nasza firma pierze t. zw. sposobem „suchym”, gdyż nikt inny nie posiada odpowiedniego urządzenia, by móc pracować na sucho.

Chcąc więc mieć garderobę wypraną prawdziwym sposobem suchym, prosimy P. T. Publiczność o oddawanie takowej tylko do naszej filji przy ul. Zamkowej Nr. 7

I-a Mech. Chem. Pralnia i Farbiarnia FIEDLER i KUBICZEK
PABJANICE, WIERZBOWA 8, TEL. 309.
Filja: Zamkowa 7.

LUNA

LUNA

wyświetla wielki film lotniczy

BURZA NAD ANDAMI

z **Jackiem HOLTEM** w roli głównej.

Pokój umeblowany w śródmieściu do wynajęcia.

Wiadomość: Zamkowa Nr. 28, m. 17.

Dom do sprzedania, murowany, jednopiętrowy, 6 pokoi.

Wiadomość: ul. Łąkowa Nr. 29.

75

L A T

G. HEININGER
PABJANICE

Zał. 1880 r.

Bezkonkurencyjnie
przoduje nasza
Farbiarnia
Pralnia Chemiczna
Dekatywownia
Pralnia firanek i kap
Odświeżalnia garderoby.

Sklep: Zamkowa 24.

Cukiernia J. Piątkowskiego

Właśc. EUGENJA ROHNKE, Zamkowa 7, tel. 114.

poleca na nadchodzące święta znane ze swej dobroci **mazurki, rogacze** (Banh-kucheny) i **torty** dla miłusińskich „święconie”.

PRZYJMUJE SIĘ ZAMÓWIENIA TELEFONICZNIE.

Bilans Spółdz. Stow. Spoż. „SPOŁEM” w Pabjanicach

STAN CZYNNY:

na dzień 31 grudnia 1935 roku.

STAN BIERNY.

	ZŁOTYCH					ZŁOTYCH			
MAJĄTEK STAŁY					FUNDUSZE WŁASNE:				
Nieruchomości:					Udziałowy:				
place	16267	—			saldo z roku ubiegłego	105649	35		
budynki przemysłowe	26214	37			dopisano	443	73	106093	08
" gospodarcze	28449	10			Spółeczny:				
inne objekty	14588	23	85518	70	Saldo z roku ubiegłego	193860	86		
Ruchomości	48434	97			dopisano	11131	68	204992	54
Maszyny	61196	27			Rezerwy			16918	38
Sprzężaj	8377	90	118009	14	FUNDUSZ AMORTYZACYJNY:				
Inwentarz żywy (konie)			4055	—	saldo z roku ubiegłego	120387	54		
MAJĄTEK PŁYNNY.					dopisano	12896	79	133284	33
Gotówka w kasie			7177	85	ZOBOWIĄZANIA:				
Rachunki bieżące:					Wkłady oszczędnościowe	155147	70		
Bank Spółdz. „Społem” w Warszawie	2072	—			Pożyczki	34340	90		
Bank Ludowy w Pabjanicach	292	—			Odbiorcy	1387	50		
K. K. O. m. Pabjanic	385	—	2749	—	Spółdzielcza Kasa Pogrzebowa	4237	05		
Lokaty:					Udziały do wypłaty	2214	50		
Bank Spółdz. „Społem” w Warszawie	192853	50			Inne zobowiązania	6950	98		
Związek Spółdz. Spoż. R. P. w Warszawie	15164	31			Sumy przechodnie	3270	62	207549	25
K. K. O. m. Pabjanic	18419	91	226437	72	Czysta nadwyżka			25604	41
Towary w sklepach i magazynach:									
a) żywnościowe w 19 sklepach i magaz.	60850	84							
b) drzewo i węgiel	1867	79							
c) naczynia kuchenne i szklane	7604	15							
d) włókiennicze i galanterja	20140	48							
e) materiały piśmienne	7719	82	97683	08					
Towary w działach wytwórczych:									
a) w piekarni	4442	38							
b) w masarni	2316	17							
c) w ciastkarni	495	04	7253	59					
Pasza dla koni			943	61					
Dłużnicy:									
Udzielone kredyty przez sklepowych			27351	32					
Odbiorcy			31209	12					
Weksle w portfelu			4290	90					
" protestowane			2534	35					
Niedobory pracowników			4557	90					
Udziały:									
w Związku Spółdz. Spoż. R. P.	34501	66							
w Banku Spółdz. „Społem” w Warszawie	1500	—							
w Banku Ludowym w Pabjanicach	1796	22							
w Spółdz. Stow. Domu Rob. „Praca” w/m	500	—	38297	88					
Papiery wartościowe:									
a) Akcje Banku Polskiego	1000	—							
b) Pożyczka Narodowa	2160	—							
c) 3% Prem. Państw. Pożyczka Inwest.	5280	—							
d) Obligacje Państw. Poż. Konwersyjnej	729	50	9169	50					
Dostawcy — Zw. Spółdz. Spoż. R. P.			14377	06					
Inne należności			10804	34					
Sumy przechodnie			2020	93					
Biblioteka			1	—					
			694441	99				694441	99
Należne udziały od członków			17211	27	Udziały niewpłacone			17211	27
Związek Spółdz. Spoż. za akcepty gwaranc.			10000	—	Akcepty gwarancyjne			10000	—
Weksle gwarancyjne			64100	—	Różni za gwarancje wekslowe			64100	—
Gwarancje z tytułu żyra			3340	44	Różni za gwarancje z tytułu żyra			3340	44
			789063	70				789063	70

Księgowy: (—) Z. Markiewicz.

Zarząd: (—) A. Dajniak kier. Stow., (—) A. Majewski, (—) Wł. Majchrowski.

Rachunek Strat i Nadwyżek

za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1935 r.

STRATY.

NADWYŻKI.

	ZŁOTYCH					ZŁOTYCH			
Koszty handlowe:					Nadwyżka brutto na towarach spożywczych	126006	78		
podatki i patenty	10603	25			" " " dziale naczyń	3669	17		
odsetki od wkładów i pożyczek	10823	51			" " " " bławatnym	9620	27		
pozostałe koszty	137788	93	159215	69	" " " " materiałów piśmien.	8100	20		
Koszty produkcji:					" " " " składach opałow.	15535	65	162932	07
piekarni	53235	73			Prowizja komisowa			1104	92
palarni kawy	693	38			Nadwyżka brutto na piekarni	70332	83		
ciastkarni	2080	85			" " " masarni	34379	44		
masarni	30313	73			" " " palarni kawy	1601	72		
Koszty handlowe sklepów masarskich	6040	15	92363	84	" " " ciastkarni	2740	32	109054	31
Wydatki Wydziału Społeczno-Wychowawczego			3298	20	Zwroty od zakupów w Związku Sp. Spoż. R. P.			599	81
Amortyzacja:					za 1934 rok			19937	05
nieruchomości	3462	59			Nadwyżka na utrzym. nieruchomości			3513	98
ruchomości	2910	38			" " " " taboru			1451	29
maszyn	5611	53			Inne nadwyżki			1588	—
sprzężaju	1372	29	13356	79				294181	43
Inne straty			342	50					
Czysta nadwyżka za okres operacyjny			25604	41					
			294181	43					

Księgowy: (—) Z. Markiewicz.

Zarząd: (—) A. Dajniak kier. Stow., (—) A. Majewski, (—) Wł. Majchrowski.

Reklama to potęga-ogłaszajcie się w Gazecie Pabjanickiej.